

Dzień z walki nad Bugiem.

121  
205

Było to w roku 1939 kiedy Niemcy rozpoczęli atak na naszych żołnierzy, którzy się znajdowali po prawej stronie Bugu. W tym czasie zmarł mój tata, a ja wraz z moim młodszym bratem pod opieką mamy, przebywaliśmy u dziadka w Kosinie. Był to dzień pochmurny, straszny, pełen zgrozy i rozpacz. Żaden ptaszek nie wrbił się w obłoki i nie rozpięwał swojej ptaszczej melodii, żaden motyl nie zatrzepotał swoimi jaskrawymi skrzydełkami, żaden szarak nie wyhylił się z pod niedry. Takowało by się jakby cała przyroda zamarła, tylko drzewa poruszając liśćmi rumiały ponuro i żalosnie, jakby płakały za swą Ojczyznę, za swą matkę, która je wychowała. Tylko pies siedząc w budzie cichutko skowyczał, a w oborach żalosnie pokliwiał krowy. Wzrostko było ponure i posępne. W okół widać tylko pożary i słychać strzały. Ja wówczas mając lat osiem, również byłem przejęty tym widokiem, jaki się rozlegał dookoła mnie. Za zgrawa wojny i pożarów odebrała również nawet małym dzieciom. Tuliśmy się do szych najbliższych i bieraliśmy płackaliśmy, modląc się by Bóg się rozpiekował nami. Na chwilę przestały strzelać. Ja w towarzystwie brata i wujka pobiegłem na wzgórek w pole, które było prowadzić ścieżka od nosy. Chcieliśmy zobaczyć co się tam dzieje, jakie spustoszenia poczyniły kule armatnie w polu. Naledwie usłiśmy kilka kroków, wtem słyszeliśmy jakiś z oddali jęk ludzki. Wbudrony dziecięce ciekawością, pobiegłem w stronę, skąd słyszałem ten jęk.

1120 206

Potrze, a tam w polskim mundurze żołnierza ciężko ranny.  
Spojrzał na mnie błagalnym wzrokiem i ledwie dostyralnym  
głosem powiedział, że chce wody. Szybko pobiegłem do domu,  
przyniosłem wody, by spragnionego napić. Podziękował mi  
wzrokiem, jakby mówiąc, chłopce ocaliłeś mi życie. Wujek  
mój i jego kolega, wzięli żołnierza ostrożnie przebrali w  
cywilne ubranie, obandażowali mu ranną nogę i dali  
mu schronienie, pod swoim dachem. Trasa sity wejścia Niemców  
nie i jechały czołgi. Po kilku dniach żołnierza dostadł do  
sie i w przebraniu szybkiego podróżnego, poszedł w  
kierunku surjego domu. Odchodząc uściskał mnie i  
dziękował mi przez całą drogę, mówiąc do zobaczenia  
mały chłopczyku w wolnej Dżerzynie.

Wacław Władysław Kł. VI

Horodło 1946 r